

## Bilans literatury polskiej 1918–2018

W moich odpowiedziach, z konieczności skrótowych i ogólnikowych, z wyboru pomijam tytuły utworów literackich i prawie nie wymieniam nazwisk twórców. Tak rozumiem ograniczenia ankietowej formuły przysłanego kwestionariusza: każda z podjętych tu kwestii wymagałaby rozwinięcia oraz szeregu dopowiedzeń.

### 1. Na jakich zasadach i w jakich okolicznościach historycznych od 1918 do 2018 roku w polskiej literaturze powracał paradygmat romantyczny?

Poza historycznoliterackimi truizmami, czyli przywołaniem deklaratywnego „zrzucania z ramion płaszcza Konrada” po odzyskaniu niepodległości, wzmożenia neoromantycznego tonu w literaturze wojny i okupacji, a później stanu wojennego, trzeba wspomnieć o fali mesjanistycznej w poezji „posmoleńskiej”. Literatura na emigracji pielęgnowała ponadto tradycyjny topos wygnańczej tęsknoty, podważany surowym osądem Polski przedwojennej i stalinowskiej (Czesław Miłosz) lub krytycyzmem wobec mitu ojczyzny geniuszy i bohaterów, która wymaga od swoich synów apoteozy patriotycznych wartości (Witold Gombrowicz). Obwołany przez Marię Janion na początku lat 90. zmierzch paradygmatu romantycznego okazał się raczej jego przesunięciem – rezygnacją z wątków tytejsko-męczeńskich na rzecz ujęcia egzystencjalnego.

Wyjątkowo ważna wydaje się obecność romantyzmu w pamięci polszczyzny, na poziomie frazy, obrazu, skojarzenia czy motywu. Rozplątywanie spłotów tych intertekstualnych odniesień uświadamia, jak za sprawą celebracji oficjalnych rocznic (nawet zafałszowanych politycznie), kanonu szkolnego i modelu akademickiego wykształcenia utrwalił się i wciąż utrwała idiom romantyczny jako budulec języka literackiego. Wśród pisarzy tworzących w ostatnim stuleciu mamy naturalnych spadkobierców romantyzmu, którzy – jak wychowany jeszcze w XIX wieku na Kresach Jarosław Iwaszkiewicz – używali tego języka niemal naturalnie; pisarzy problematyzujących jego przydatność i trwałość, a jednocześnie głęboko od niego zależnych, jak Tadeusz Różewicz czy Włodzimierz Odojewski; autorów zmierzających do ironicznego przekroczenia dziewiętnastowiecznych schematów poprzez ich obsesyjne eksponowanie, co widać choćby u Marcina Świetlickiego czy Tomasza Różckiego; wreszcie – twórców podejmujących gry z romantyczną tradycją w duchu postmodernistycznej dekonstrukcji. Pisałam o tym problemie w mojej książce *Dialogi z Mickiewiczem*.

## **2. Jakie miejsce zajmowała w literaturze polskiej problematyka społeczna w 1918 roku, a jakie zajmuje 100 lat później? Na jakie kwestie społeczne zwracano szczególną uwagę wtedy, na jakie zwraca się dzisiaj?**

Nadal piszącym teksty bliskie rzeczywistości towarzyszy nieco inaczej sformułowana świadomość, że to, co polityczne, jest jednocześnie społeczne. Podstawowe problemy, niestety, pozostały podobne, jak sto lat temu – zmieniły tylko kostium. Nieco inaczej wygląda szklany sufit awansu, ale nie zniknął; statystyczna kobieta wciąż musi udowadniać częściej niż mężczyzna, że zasługuje na równe traktowanie w pracy czy w związku; miejsce urodzenia, zasobność portfela i kapitał społeczno-kulturowy rodziny zwykle decydują o możliwościach rozwojowych oraz przyszłości dzieci; powszechny dostęp do państwowej służby zdrowia okazuje się mrzonką, gdy tylko ze skierowaniem do specjalistycznej poradni opuścimy gabinet internisty. Nawet rodzący się w dwudziestoleciu faszyzm ma dzisiaj podobną, lekko tylko upudrowaną twarz.

Są oczywiście tematy sformułowane chętniej i bardziej otwarcie niż przed wiekiem: problematyka odmienności światopoglądowej, rasowej lub seksualnej jako źródło wykluczenia, choroby psychiczne i ich konsekwencje, wykorzenienie emigrantów szukających lepszego życia w coraz dalszych ekonomicznych niby-rajach, zmącona tożsamość miejsc domowych i prywatnej genealogii, w którą wkracza się poprzez pamięć po wielonarodowej Rzeczypospolitej i podszytą winą pustkę po jej dawnych mieszkańcach – Żydach, Łemkach, Białorusinach, Mazurach, Niemcach, Romach. Nakłada się na nią nowo-stary lęk przed inwazją Innych, Obcych, przybierający pokraczne ksenofobiczne formy. Wraz z rozwojem nowych technologii pojawiają się zupełnie nowe kwestie, jak cyberprzemoc, alienacja uzależnionych od Internetu, ogłupiający szum informacyjny, zmącone etycznie wyzwania transhumanizmu. Ważna okazuje się perspektywa ekologiczna, rośnie wrażliwość na los zwierząt. Globalna moda na postapokaliptyczne i dystopijne wizje przyszłości spotyka się we współczesnej polskiej literaturze z rosnącą świadomością kryzysu klimatycznego.

## **3. Jakie czynniki wewnętrzne i zewnętrzne w największym stopniu podniosły dynamikę rozwoju literatury ostatniego stulecia? 4. Czy pani zdaniem w ciągu ostatniego stulecia formy i style życia literackiego zmieniły się w sposób znaczący? Jeśli tak, to w jaki?**

Odpowiem na oba pytania w maksymalnym uproszczeniu, hasłowo, pomijając oczywiście uwarunkowania historyczne i daty: zanik kawiarni literackiej, marginalizacja literackiego kabaretu; powojenny romans z komunizmem i opór wobec totalitarnego reżimu (czasem windujący kariery miernych pisarzy, czasem wyrzucający poza obieg wybitnych niepokornych, lecz zwykle tworzący sytuacje pośrednie, zmącone i trudne do oceny); fale publikacji zależne od czasowego przyzwolenia władz („odwilż” w połowie lat 50., złagodzenie kontroli wydawniczej w latach 80.) lub oddolnego ruchu obywatelskiego oporu (zwłaszcza w „karnawale Solidarności”) oraz stały, choć ograniczony dopływ informacji z wolnego świata dzięki pismom emigracyjnym i Radiu Wolna Europa; nowe otwarcie

lat 90., optymizm poznawczy i ciekawość nowinek, zachłyśnięcie się wolnym rynkiem dóbr intelektualnych i ruchem idei – przy jednoczesnym braku krytycznej selekcji tychże, pospolite ruszenie lokalnych inicjatyw, oficyn, czasopism; w XXI wieku stopniowe wygaszanie ambitnych, małych wydawnictw, które nie mogą konkurować z wielkimi koncernami, podobny los niewielkich rodzinnych księgarń, abdykacja opiniotwórczej prasy społeczno-kulturalnej i jej transfer do internetowych nisz; rozkwit festiwali literackich, zazwyczaj środowiskowych, wysyp branżowych nagród, system stypendialno-rezydencyjny – zastępujący po trosze centralnie sterowaną politykę wpierania pisarzy w Polsce Ludowej; trwanie i ogromna oddolna rola zmodernizowanych bibliotek, które zamieniły się w nieformalne, lokalne centra kultury; świadomość, że według raportu Biblioteki Narodowej po literaturę artystyczną sięga 5% czytelników.

## **5. Jakie miejsce na świecie zajmuje literatura polska współcześnie, a jakie zajmowała 100 lat temu?**

Nie przeceniałabym znajomości polskich pisarzy za granicą. Nobel dla Władysława Stanisława Reymonta, Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej, renoma prozy Stanisława Lema i reportaży Ryszarda Kapuścińskiego, przekłady Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza czy Wiesława Myślińskiego, niedawny sukces Olgi Tokarczuk budują naszą pozycję w świecie, ale obawiam się, że ilość wydanych egzemplarzy przekładów polskich książek w skali globalnej nie jest imponująca. To, że w Drohobyczu odbywa się festiwal Brunona Schulza, że rośnie popularność Andrzeja Sapkowskiego, a Olga Tokarczuk otrzymała międzynarodowego Bookera, oczywiście cieszy, ale – jak przypominał przed półwieczem Gombrowicz, przetłumaczony już na czterdzieści języków – literatura polska musi zrobić atut ze swojej uświadomionej prowincjonalności. Wtedy, paradoksalnie, ma szansę być oryginalna, a więc naprawdę interesująca dla nie-Polaków.

## **6. Jak ewoluowały relacje literatury polskiej z literaturami obcymi w latach 1918–2018?**

Literatura tworzona przez Anglosasów zdystansowała dziś o kilka długości konkurujące z nią przed wojną wpływy pisarzy niemieckich, włoskich, skandynawskich i – tak ważnych w dwudziestolecie – francuskich. Odgórne sterowanie doбором tłumaczeń pozwoliło w PRL-u wspaniale dowartościować rosyjską klasykę i marginalizowało twórczość dysydentów, odzyskiwaną dla polskich czytelników hurtowo dopiero po 1989 roku. Przełamanie monopolu państwa na kształtowanie obiegu tłumaczonych tekstów, podważonego wcześniej szmugłem emigracyjnych wydawnictw: paryskiego Instytutu Literackiego czy zasłużonych oficyn londyńskich, było możliwe dzięki drukom bezdebitowym. Od 1976 roku wydawnictwa drugoobiegowe publikowały zakazanych przez cenzurę autorów antytotalitarnych książek, z Orwellem na czele. Nie można przy tym zapominać o nieocenionej „Literaturze na Świecie”, otwierającej nas od 1971 roku na inne kręgi językowe. Ostatnie trzydziestolecie było okresem gorączkowego nadrabiania zaległości przekładowych, także w dziedzinie tłumaczeń tekstów filozoficznych czy socjologicznych.

Lata 70. to boom na realizm magiczny z Ameryki Południowej, ale jego słowiańską wersję proponował także wiernie kochany przez Polaków Bohumil Hrabal. Współcześnie marzenie o egzotyce i odmienności realizują przyswajane polszczyźnie książki autorów z Bliskiego i Dalekiego Wschodu (tu najmodniejsza wydaje się wciąż Japonia, ale najwartościowsze propozycje przychodzą z Chin, Indii, krajów arabskich i Turcji).

Wreszcie – gwarancja obecności na rynku książkowym wznowień lub błyskawicznych przekładów obcych autorów – czyli poważne nagrody literackie, z Noblem na czele, którego laureata wypadałoby znać, jeśli chce się pretendować do miana osoby odczytanej (choć nie zawsze warto).



Fotografia – Piotr Rodzajewski